DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . tr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 274.

DNIA 4 LIPCA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco:* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

DZIENNIK RZĄDOWY RZECZYPOSPOLITÉJ POLSKIÉJ

I OPOWIADANIE WYPADKÓW ZASZŁYCH

OD 18go LUTEGO DO 23go KWIETNIA 1846 R.

PRZEZ NAOCZNEGO ŚWIADKA

(Dokończenie.)

W przeszłym numerze przedstawiliśmy opowiadanie wypadków zaszłych w Krakowie, dziś rozbierzem charakter i czynności rządu rewolucyjnego; w opowiadaniu był on przedstawiony przez osobę trzecią, w Dzienniku Rządowym sam się przedstawia i maluje.

Każdy kto odczyta ten Dziennik i rozważy postanowienia, czynności i ducha rządu rzeczypospolitéj, jak się mianował, uderzą go: niepewność, sprzeczności, brak energii rewolucyjnéj i naśladownictwo.

Niepewność ta przedstawia się nawet w kształcie zewnętrznym Dziennika. Na dwóch pierwszych numerach orzeł z koroną, na trzech następnych bez korony, a na ostatnim, z 3go Marca bez korony także, ale z wieńcami w szponach; — dla wieńczenia kogo?..... nie wiemy, bo nazajutrz rząd był już w Prusach cały i zdrowy, gdyż opuścił kraj bez wystrzału.

Widzieliśmy jak 22 Lutego między 5tą a 6tą wieczorem zniknęli nagle Austryacy z miasta, jak mieszkańcy ujrzawszy się wolnymi od wrogów, będąc bez rządu i straży, postanowili takowe utworzyć naprędce, udając się co do przedniejszych, znajomszych i patryotyczniejszych obywateli.

Kiedy P. Józef Wodzicki, powołany przez tłumy mieszkańców, sformował wraz z czterma innymi obywatelami *Komitet Bezpieczeństwa,* ujrzano niespodzianie w Krakowie proklamacye *Rządu Narodowego Rzeczypospolitéj Polskiéj,* mieniącego się być wypływem władzy demokratycznéj przebywającéj we Francyi. Rząd ten składali PP. Gorzkowski Ludwik, Tyssowski Jan i Grzegorzewski Alexander, wszyscy trzéj albo bardzo mało, albo wcale nieznani miastu.

Jakkolwiek ukazanie się to niespodziane zdziwiło krakowian, jednakże wszyscy poddali się improwizowanemu rządowi bezwahania, poczynając od Komitetu Bezbieczeństwa. Samo jego tajemnicze pochodzenie, sam skład jego z osób nieznanych, nadawały mu uroku w oczach tłumu, który zwiększały wyrażenia się *Manifestu,* brzmienie *Ustawy Rewolucyjnéj* i mowy członków rządu. Krakowianie byli pewni że cała Polska na nogach, że już wszędzie « biją się z wrogiem », jak mówił Manifest, a w takim razie kogożby lud polski nie uznał i nie przyjął na rządcę, byle ten zbił wrogów i oswobodził Ojczyznę. Manifest, rozporządzenia, odezwy rządu były pojęte na tak obszerny rozmiar, słowa jego były tak pewne i groźne, ucieczka Austryaków tak nagła i bez miejscowéj przyczyny, że lud to biorąc na uwagę, zapalał się najwyższym entuzyazmem, bo mniemał widzieć w tém wszystkiem głęboką kombinacyę polityczną, urządzoną za granicą i obejmującą nietylko Polskę, ale może całą Europę; mniemał że godzina niepodległości narodowéj już wybiła.

Ale idźmy za czynnościami rządu. Z protokołu spisanego przezeń z pierwszego posiedzenia dnia 22 Lutego o godzinie 8éj wieczorém dowiadujemy się, iż na « dniu 24 Stycznia b. r. Wydziały wszystkich związków całéj Polski oddały władzę w ręce Rządu składającego się z pięciu osób wybranych od Xięztwa « Poznańskiego, Miasta Krakowa i jego okręgu, Galicyi, Rusi i Emigracyi z dodanym sekretarzem; którén to Rząd miał uzupełnić się przez przybranie « dwóch członków za Polskę Kongresową i za Litwę. — « Członkowie wybrani i sekretarz Władzę im powierzoną przyjęli i przed dniem 21 Lutego na wybuch « powstania przeznaczonym mieli się zgromadzić « w Krakowie; jakoż istotnie członkowie za miasto « Kraków i jego okręg, za Galicyę i Emigracyą przed « terminem się stawili, zaś członek za Xięztwo Poznańskie został uwięzionym, a członek za Ruś i Sekretarz Rządu na miejsce przeznaczenia dotąd nie- « zdążyli; nakoniec członek rządu za Emigracyą « wybrany, przez wkroczenie wojska austryackie- « go do Krakowa na niebezpieczeństwo utraty wol- « ności narażony, schronił się chwilowo za granicę. »

Po takiém rozproszeniu członków rządu sprzysiężenia sprowadzoném siłą *nieprzewidzianych* wypadków, pozostali w Krakowie, przybierając do siebie obywatela z Polski Kongresowéj, zapewno P. Grzegorzewskiego, rodem z Królestwa, i Sekretarza Karola Rogawskiego rodem z Galicyi, zawiązali się w Rząd Rewolucyjny, przyrzekając « iż władzę Rewolucyjną tak długo wy- « konywać będą, dopóki cała Polska wyjarzmioną nie « będzie,..... przyjmując oraz odpowiedzialność za « wszelkie następstwa swojego czynu. »

Po tak uroczystém oznajmieniu ogłoszoném w Dzienniku Rządowym, obaczmy jakie są te rewolucyjne czynności, i do jakiego stopnia będą one pojęte i spełnione przez władzę rewolucyjną.

Pierwszą jest *Manifest Rządu Narodowego Rzeczypospolitéj Polskiéj,* wydany 22 Lutego. Manifest ten jużeśmy ogólnie ocenili nieraz, dziś w częściowy jego

rozbior wchodzić nie będziem, a powiemy tylko to, co po nas wymaga sprawiedliwość: iż on niesłusznie był posądzony o kommunizm. Pisma niemieckie czy przez nieznajomość, a najprędzéj naumyślnie, za niemi zaś francuzkie, źle przetłómaczyły ustęp Manifestu mówiący o urządzeniu społecznem, i tym sposobem podały go w podejrzenie u całéj Europy o tendencye kommunistyczne. Widzieliśmy i czytali dwa oryginały tego Manifestu wydrukowane w Krakowie, tak w Dzienniku Rządowym, jak na osobnych ćwiartkach, i oświadczamy, że w żadnym z nich ani w słowach ani w myśli nie masz nic o kommunizmie, i że owszem, własność osobista zastrzeżona włościanom, usuwa wszelkie pojęcie wspólności. Jest tam demokratyzm i czynność społeczności na indywidua posunięte do ostateczności, ale nie masz kommunizmu.

Zresztą dla lepszego osądzenia, dajemy tu cały ten ważny ustęp, podkreślając miejsca które dzienniki obce poprzekręcały.

« Jest nas dwadzieścia milionów, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszéj żadna nie przemoże siła; będzie nam wolność jakiéj dotąd nie było na ziemi, *wywalczmy sobie skład społeczeński*, w którym każden podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywiléj żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca; w którym każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, żony i dzieci swoich, w którym upośledzony od przyrodzenia na ciele lub duszy, znajdzie bez upokorzenia nieochybną pomoc całego społeczeństwa, *w którym ziemia dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością;* ustaną czynsze, pańszczyzny i wszystkie tym podobne należytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku, będzie wynagrodzone ziemią z Dóbr Narodowych. »

Dzienniki niemieckie i francuzkie wytłómaczyły pierwsze wyrażenie podkreślone w ten sposób: *wywalczmy sobie ognisko wolności, wspólności;* — drugie zaś: *ziemia posiadana dziś tylko przez niektórych, będzie własnością absolutną całego narodu.*

Za Manifestem idzie Ustawa Rewolucyjna, którą wszyscy znaleźli dobrą i energiczną, chociaż wydaje się ona rażącą, wychodząc z ust ludzi nie mających władzy ani moralnéj ani fizycznéj. Daléj wezwanie do wszystkich dawnych wojskowych, odezwa do Żydów — i na tém się kończą funkcye rządu zbiorowego.

Przeznaczeniem nieszczęśliwego miasta Krakowa w ostatnim ruchu, było wpadać z zadziwienia w zadziwienie. Niespodziewane zajęcie jego przez Austryaków 18go, nagła ich ucieczka 22go; pojawienie się nieznanego rządu, złożonego z ludzi nieznanych, nareszcie władza dyktatorska. Jakoż, dnia 24 Lutego, krakowianie przecykając się, ujrzeli się pod Dyktatorem, panem ich majątku, życia i śmierci; szczęściem że P. Tyssowski nie był człowiek srogi, i ani razu nie nadużył swéj władzy *nieograniczonéj*. Po uwiadomieniu « narodu polskiego » iż « nieład który się zaczął zakradać « w Rządzie zbiorowym, i nadchodzące ze wszystkich « stron wiadomości, iż chłopstwo nie rozumiejąc o co « idzie rzuca się na szlachtę, włożyły nań obowiązek « wzięcia władzy w jego ręce »; — P. Tyssowski przystępuje do czynności dyktatorskich.

Pierwszą jest nominacya urzędników podwładnych, począwszy od Naczelnego Wodza i Ministrów wszystkich departamentów, jak natenczas *in partibus*, aż do kancelistów i korrektora Dziennika Rządowego. Następne jego czynności ograniczały się głównie, jak i pierwsza, do tworzenia urzędów i urzędników, organizowania biór, dawania przepisów, postanowień i t. p. Było kilka postanowień dobrych, były nierozsądne, zgubne; były i śmieszne, jak np. to z 26 Lutego, zabraniające Polakom nazywać się Pan, Wielmożny, Jaśnie Wielmożny i t. d.; — a nakazujące mówić każdemu przez Ty, Obywatelu, Bracie lub Wy. W ogólności postanowienia lub odezwy Dyktatora podpisane przez niego i sekretarza Rogawskiego, jeżeli nie zalecały się mocą, energią i jędrnością rewolucyjną, to przynajmniéj nie raziły excentrycznością i śmiesznemi ostatecznościami i deklamacyami; — te zaś które były podpisane przez jego drugiego Sekretarza, Dembowskiego, były płoche, irrytujące i nie mogące bynajmniéj sprowadzić pożądanego celu, bo siały niezgodę, nienawiść i wojnę domową.

Z mniejszą lub większą różnicą usposobień osób należących do rządu, charakterem głównym, myślą panującą władzy: była naprzód rewolucya wewnętrzna, społeczna, a potém wojna zewnętrzna, zapominając, że nigdy taka rewolucya nie może być dokonaną w czynie, dopóki nie odbędzie się uprzednio w umysłach i w obyczajach; — zapominając również, iż jak jedno tak drugie nastąpić nie może, dopóki wróg Polskę będzie zajmował.

W Manifeście jednak powiedziano: « wywalczmy sobie skład społeczeński i t. d. », co wskazywało głównie wojnę za przedmiot narodowych usiłowań; tymczasem wzięto się przedewszystkiém do rzeczy świeckich, do klubów, mów i bazgranin niepotrzebnych i śmiesznych. Miasto zajmowania się spokojnego w Krakowie, jakby nieprzyjaciel nie miał nigdy powrócić, tworzeniem czczych urzędów i urzędników, pisaniem śmiesznych postanowień, gadaniem mów studenckich, trzeba było nieść propagandę zbrojnie na wsze strony, gdzie było można i z czém było można; takie odezwy poruszają najskuteczniéj. Miasto trzymania ochotników w Krakowie, i bawienia ich mowami po klubach, wprawiania młodzieży do ćwiczeń retorycznych i demagogicznych, trzeba było ją wprawiać do boju, przez ciągłe wysyłanie podjazdów, przez rzucanie oddziałów na partyzantkę i t. p.; okręg działań mógł się rozszerzyć, wojna się przedłużyć, i rzeczy mogły wziąść inny, a przynajmniéj zaszczytniejszy kierunek i koniec.

Prawda iż może nie było z kim iść, może żołnierz młody i nie wyćwiczony, nie miał odwagi uderzać na otaczające wojska regularne; w takim razie łatwo było przewidzieć rychły koniec powstania i te wszystkie rozporządzenia szumne i mowy grożące całemu światu są jeszcze śmieszniejsze, szczególniéj kiedy już wiedziano, że w Galicyi chłopi przeszkodzili powstaniu, a na około było cicho.

Dnia 25 zjawia się w Krakowie Edward Dembowski, i wnet jest założony *Klub rewolucyjny polski*, « dla wsparcia wyrobienia się opinii » oraz aby « u« sposobić lud do pojęcia i ukochania rewolucyi » sposobem i « w duchu takim w jakim ją serca nasze « wykochały, i w jakiéj postaci wymarzyły ją sny « nasze najdroższe. » Na tym klubie mającym się od-

bywać w wieczór, « Mowcy — dysputować i ludowi przedstawiać będą — kwestye rewolucyjne » które notowane przez Sekretarzy, « pismami publicznemi ogłaszane będą. »

Dzięki temu ogłoszeniu, mamy dwie próbki mów Dembowskiego. Rzecz w nich głównie o Rewolucyi społecznéj, o powstaniu ani słowa; Dembowski mówi o chłopach, o pańszczyznie, o ex-szlachcie, a nic o wrogach. W czasie kiedy trzeba było skupiać wszystkich w jeden hufiec narodowy, szykować w jedną armią powstańczą chłopa, mieszczanina i szlachcica, aby razem i zgodnych prowadzić na nieprzyjaciela; Dembowski maluje obszerny obraz nadużyć « złéj ex-szlachty », przywodzi na pamięć chłopom ich ucisk i poniewierkę, wylicza wszystko co oni kiedy ucierpieli od ex-szlachty, nie wspominając ani słowa, że w wielu prowincyach Polski zła ex-szlachta oddawna już chciała dać wolność chłopu i że wrogi jéj w tém przeszkodziły; słowem robi wszystko co może, aby w czasie wojny z najezdcami, pobudzić nienawiść chłopów przeciw szlachcie i wywołać w całéj Polszcze rzeź podobną galicyjskiéj.

Mowy swe Dembowski miał 26^go^ Lutego, to jest w chwili kiedy mordy w Galicyi na szlachcie już były spełnione i kiedy w Krakowie wiedziano o nich. W obec tych okropnych scen domowéj wojny, w obec stosów trupow szlacheckich, w obec szalejących chłopów, broczących w krwi bratniéj, niepojęty ten opętaniec śmie wołać: » O! dziwna, dziwna to łagodność « naszego ludu, że uraz wszelkich zapomina i że srogo « się nie pomścił na tych, którzy go tak długo deptali « i bezcześcili. » Ubolewanie to odnosi się zapewno do chłopów innych części Polski, którzy dotąd nie postąpili podobnie jak galicyjscy.

Dembowski robi ważne wyznanie « W Galicyi mó- « wią, że Włościanin najgorszy, że przez rząd zdemo- « ralizowany, sprawie rewolucyjnéj niechętny. O! nie « jest to prawdą, *ja żyłem z ludem galicyjskim, praco- « wałem z nim konspiracyjnie i ogłaszałem mu rewolu- « cyą społeczną.* » — I dziwić się że w Galicyi chłopi wymordowali szlachtę, i dziwić się że Dembowski mógł ten kraj przebiegać wszerz i wzdłuż? dlaczegożby rząd austryacki miał przeszkadzać apostołowi który wspierał jego widoki, i pracował właśnie w tym samym duchu co i jego agienci?

Obłąkanie Dembowskiego podzielali prawie wszyscy urzędnicy i młodzież szlachecka, wszyscy deklamowali za chłopami przeciw szlachcie, niebacząc że jeśliby chłopi poszli za ich głosem, toby naprzód od nich zaczęli. Toć i galicyjska młodzież która padła pod cepami chłopskiemi, jak Wiesiołowscy, Romerowie i inni, dzieliła podobne wyobrażenia, była ze szkoły demokratycznéj; na cóż to się przydało? czy chłopi robili różnicę między nimi a inną szlachtą? mordowali wszystko co nie chłopskie i nie austryackie.

My w tém zaślepieniu widzimy dopuszczenie Boże, dotykające szlachtę za dawne i dziedziczne przewinienia względem klasy wieśniaczéj. Kiedy niewolnik mści się nad panem, cóż w tém dziwnego? lecz kiedy pan sam na się, na swych rodziców i krewnych daje niewolnikowi broń w rękę — to już wyraźna kara Boska!

Powiedzieliśmy już, że wszyscy główniejsi motorowie ruchu krakowskiego, zajmowali się więcéj rewolucyą społeczną, jak wojną z wrogami, do któréj nawet zachęcać i pobudzać ludu nie umieli. Krom niektórych starych patryotów i xięży, młodzież nie posiadała języka wojennego; w całym Dzienniku Rządowym, oprócz kazania w czasie nabożeństwa 26^go^, nie znajdujemy ani jednego głosu męzkiego i porywającego patryotyzmem. Są odezwy do *Polaków, do ludu polskiego*, ale są to raczéj rozprawy filozofów i socyastów, a nie jędrny głos Polaków, malujący jasno i treściwie krzywdy i męczarnie narodu, wyciskający łzy z oczu, a z piersi okrzyk zemsty, i pchający tłumy na wroga. Powiadamy, nie było ani jednego głosu bohaterskiego, nie było też, od 22^go^, od czasu regularnego ukonstytuowania się władz mieniących się rewolucyjnemi, żadnego czynu bohaterskiego; sama niepewność, ślimazarność, lichota, junakerya i ucieczka.

Są to skutki fałszywéj, romansowo-socyalnéj propagandy, propagandy niezmiernie niebezpiecznéj; odbiera ona umysłowi jasność i sąd zdrowy o rzeczach; odbiera sercu męzkość, i kształci młode pokolenie na rozprawiaczy i retorów, nie zaś na żołnierzy i bohatyrów.

Co smutniejsza, propaganda ta wyszła od Emigracyi, od ludzi, którzy dopoki byli tylko Polakami, byli bohatyrami na tylu polach i w tylu bitwach listopadowych; lecz od czasu kiedy zostali to demokratami, to rozmaitymi innymi socyalistami — nie zchłopieli, a zmaleli i zbabieli — i co nieszczęśliwéj, ducha swojego przeleli już w części w młode pokolenie. Jeżeli rzeczy pojdą daléj tym trybem, a niestety na to się zanosi, Polacy kształcący się na rewolucyach i doktrynach zagranicznych, nie nabędą cnót obcych, a stracą jedyną którą dotąd słynęli — waleczność.

DO EMIGRACYI POLSKIÉJ.

Rodacy!

Zaledwie grób Półk. Łagowskiego zapełniony został, kiedy śmierć z pomiędzy nas wyrwała wielu zasłużonych braci których zwłoki złożyć trzeba było w grobie tymczasowym. Aczkolwiek zmarłym jedno jest gdzie bądź spoczywać, pozostali jednak żyjący we wszystkich wiekach i krajach, starali się oddawać przykładną cześć zmarłym zasłużonym krajowi, zachęcając przez to żyjących do naśladowania ich. Tem uczuciem przejęty, nieczując się w siłach sam to dopełnić, udałem się do Komissyi Funduszów E. P. przedstawiając plan wraz z wyrachowaniem kosztów grobu na wieczność na ośm osob. Komissya Funduszów podzielając w zupełności zamiar wzniesienia powyższego grobu, zważywszy że: nietylko funduszów, lecz osobnego zachodu, rachunkowości, odezw, i obrotu to przedsiębierstwo potrzebuje, czego Komissya bez uszczerbku swéj specyalnéj attrybucyi niemogłaby wykonać; radzi dobrać ziomków zaszczyconych zaufaniem powszechném; ze swéj zaś strony jako pojedynczy członkowie datkiém, i moralnym wpływem swym przybiedz w pomoc zamiarowi temu nieomieszkają. Ufny w zapewnioną pomoc członków K. F. uprosiwszy do współdziałania Posła Chełmickiego i Półk. Broniewskiego, żądałem od członków tejże Komissyi aby najrychléj raczyli zająć się zbieraniem składki na powyższy przedmiot; mając zaś zapewnienie ze strony pozostałéj wdowy po ś. p. Ratajskim Wiktorze, że złożone przez braci naszych w Anglii na pomnik dla tegoż fr. 275 (i złożyć się tu jeszcze mogące) udzieli, jeżeli zwłoki jego do grobu po-

wyższego przed 29 b. r. przeniesione zostaną; nadto odebrawszy zapewnienie od Posła Chełmickiego, że ze strony swéj temu zamiarowi dopomagać będzie, byleby Komissya *ad hoc* zawiązana, ciągłem zbieraniem na ten cel funduszów zajęła się, i przepisała kondycye i formy które dopełnić będzie należało, chcąc otrzymać miejsce kosztem braci zakupione, tymczasowo zaś nadesłane sobie do wolnego rozporządzenia przez brata swego zamieszkałego w Portugalii fr. 200, na ten cel w imieniu jego przeznacza. Zasilony takową pomocą, wszedłem w nabycie gruntu na wieczność w Hôtel de Ville na wypłaty, i zrobiłem podobną umowę z nadgrobkarzem P. Tibault Cronnier o zbudowanie grobu na cmętarzu Montmartre na 8 osób na dzień 26 b. m. i roku. Koszt ogolnie do 1,500 franków wynosić będzie, na to zaś niema innych funduszów prócz przeznaczonych przez pozostałą wdowę po ś. p. Ratajskim, i ofiarowanych przez Posła Chełmickiego. W takiem przeto położeniu, udaję się do was Sz. Rodacy, abyście datkiem swym raczyli przyjść w pomoc. Przesyłki robione być mogą na ręce moje, lub do Komissyi Funduszów E. P. Poźniéj przedstawimy wam rachunek z wydatków, i warunki przyjęcia do powyższego grobu.

Leon STEMPOWSKI.

Dnia 23 Czerwca 1846 r.

Aax Batignolles rue St.-Louis, 28.

Dnia 23 Czerwca 1846.— 20, r. d'Enfer.

Do Redakcyi Dziennika Narodowego.

Szanowny Redaktorze!

Nowa Polska pod N. 2 napisała dotyczący mnie artykuł, na któren musiałem odpowiedzieć, ale redakcya tego pisma, zamiast ogłoszenia odpowiedzi, zrobiła swe uwagi, nie właściwe, i zupełnie obce powodom i myśli mojéj reklamacyi. Otoż zmuszonym będąc udać się do innych pism, mam honor prosić cię Szanowny Redaktorze o umieszczenie załączonéj odpowiedzi w kolumnach Dziennika Narodowego. — Chciéj przyjąć braterskie pozdrowienie.

Józef DWERNICKI.

Paryż, d. 16 Maja 1846. — 20, r. d'Enfer.

Do Redakcyi Nowéj Polski.

Autor artykułu w ostatnim numerze Nowéj Polski umieszczonego, mówiąc o moim projekcie do połączenia Emigracyi i zlania w jedne polityczno-demokratyczne ciało, pod dniem 25 Kwietnia b. r. do decyzyi Rodaków podanym, wyraża swe zadowolnienie, jakoby z zerwanych przezemnie stosunków prywatnych i politycznych. Ale z kim? lubo niewymienia osoby, wyraźnie jednak robi alluzyą do P. Ledochowskiego.

Zdziwiony tym na niczém nieopartym domysłem, i chcąc autora rzeczonego artykułu z błędu w jakim zostaje, wyprowadzić, oświadczam publicznie iż, związki moje przyjaźne w życiu prywatném, rownie jak stosunki polityczne z P. Ledochowskim, tak mocno są ugruntowane, i w celach służenia sprawie narodowéj, tak zawsze zgodne, że je żadna intryga zawiści, żadne zamachy czy otwarcie, czy też ze zręczną skrytością przedsiębrane, zerwać, ani nadwerężyć niezdołają. Szkoda zachodów. Próżne usiłowania, nadaremne pomysły!

Co do potwarzy z różnych stron na P. Ledochowskiego miotanych, takowe mogłyby być dla serca mojego boleśne, gdybym niemiał upowszechnionego przekonania, iż wszelkie obelgi, złośliwe pociski, fałszywe zarzuty, pod żadnym względem człowieka prawego (w całem znaczeniu tego wyrazu) jakim jest mój Przyjaciel, razić nie mogą.

Zechce Szanowna Redakcya te kilka słów, w pierwszym numerze swego pisma zamieścić.

J. DWERNICKI.

Lubo nie zwykliśmy dawać miejsca w naszém pismie prywatnym reklamacyom, jednakże pomni na to że żądanie pochodzi od Gła Dwernickiego, który dla nas zawsze jest zwycięzcą z pod Stoczka, robimy dlań wyjątek, i ogłaszamy list nadesłany, nie zważając na ton jego i właściwość przedmiotu, wchodząc tylko w to, że Generał widzi potrzebę publicznego reklamowania.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

POLSKA. Z za Buga nic nie słychać, mówią o nędzy i głodzie, ale to nie nowina w naszym kraju, szczególniéj pod rządem moskiewskim. W Królestwie Kongressowém Mikołaj gra rolę dobrodzieja względem klassy rolniczéj i wyrobniczéj. Przez postanowienie 7 Czerwca, darował on, przez wzgląd powiada na nieurodzaje dwuletnie, wylewy rzek i pomor bydła, darował powiadamy na rok bieżący, wieśniakom i mieszkańcom rolnym miasteczek Królestwa, podatek kontyngensu liwerunkowego, także różne kary pieniężne exekucyjne, kary za defraudacye w lasach rządowych i kary pieniężne policyjne; te darowizny rozciągają się i do klassy wyrobniczéj tak wiéjskiéj jak miejskiéj.

Uwolnił także wieśniaków aż do przyszłego zbioru od przywarku który ci byli obowiązani dawać żołnierzom u nich kwaterującym. Wojsko kazał rozstawić na ciasnych kwaterach, żołnierze otrzymali dodatek na żywność i na drwa; jadło ma być gotowane w kotłach oddziałami i wieśniacy prócz kwater nie mają nic dostarczać swym postojalcom.

Jeżeli car wydał takie postanowienie, to nie przez litość dla niedoli biednego ludu, ale że nie było już co wziąć u niego; jaki wieśniak może dać przywarek żołnierzowi, kiedy sam takowego nie ma? Nie wieśniak ani żołnierz odniosą ztąd korzyść, ale starszyzna która będzie mogła więcéj kraść.

Car udzielił czułe podziękowania władzom wojskowym i policyjnym Królestwa, za porządek który te potrafiły utrzymać w kraju w tych ostatnich czasach. Za to cytadella warszawska i wszystkie więzienia są przepełnione, tortury nie ustają, aresztа ciągłe, przestrach ciągły i kraj zupełnie rozbrojony: pozabierano nawet noże kuchenne i wszelkie narzędzia sieczne lub kolne.

W Galicyi chłopi w wielu miejscach usiłują przywłaszczyć sobie zbiory dworskie; musiano sprowadzać wojsko dla protegowania własności, więcéj teraz rządowéj jak właścicieli, gdyż ci albo wybici albo po więzieniach; wdowy i sieroty porozpraszane. Po miastach i miasteczkach błąkają się małe dzieci których niewiedzą pochodzenia, rząd ich kazał zbierać i żywić z funduszów skarbowych; nie jeden zapewno między temi dziećmi jest dziedzic rozległych niegdyś włości. Na wszystkich tych opuszczonych majątkach, lub których właściciele po więzieniach, rząd ma poszukiwać koszta procesu i koszta wojenne.

List świeżo odebrany z Krakowa donosi, że Henryk Bogusz który pisał prożbę do Cesarza austryackiego ogłoszoną w gazetach niemieckich i francuzkich, a którąśmy podali Nrze 267 D. N., za przybyciem do Galicyi do swojego majątku, został zabity przez chłopów.

Wiadomości z kraju co do urodzajów tegorocznych są pocieszające; wszędzie zanosi się na zbiór obfity, jeżeli żadna nowa plaga nie przyjdzie zniszczyć nadziei ogłodzonych ludności. Z Galicyi zachodniéj uskarżają się pod dniem 7 Czerwca, że trwające zimna niezwykłe od dwóch tygodni, zaszkodziły zbożom niemało, nietyle jednak, aby ciepła następne nie odżywiły ich i nie pokrzepiły.

Z Poznańskiego nic nowego; śledztwo z uwięzionymi odbywa się ciągle, ucichło wszystko, smutek wszędzie i żałoba. Kobiety polskie przywdziały żałobę. Ludność niemiecka chwilę przestraszona, zaczyna przychodzić do siebie i odgrażać się; nienawiść zobopolna choć teraz spokojna, ale mocniéj jak przedtém w korzeniona w serca Polaków i Niemców.

Z dzisiejszym numerem rozpoczyna się kwartał II^gi roku VI^go Dziennika Narodowego. Prenumeratorowie proszeni są o rychłe nadesłanie należności.

Redaktor Naczelny: J. F. KOŁOSOWSKI.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.